

Aktor, syn wodza czy terrorysta

Ile tematów można zmieścić w jednym musicalu? „Czarny Szekspir” stara się udowodnić, że wiele. Czasami jednak zbyt wiele.

JACEK MARCZYŃSKI

Świat zmierza ku katastrofie, a my gramy Szekspira – mówi jedna z postaci nowego spektaklu Teatru Syrena i te słowa można uznać za motto dzieła spółki Jacek Mikołajczyk (libretto, teksty piosenek i reżyseria) oraz Tomasz Filipczak (muzyka). Ich musical opowiada historię niezwykłego artysty, jakim był XIX-wieczny aktor szekspirowski Ira Aldridge, urodzony w Nowym Jorku syn zbiegłego niewolnika (a może syn wodza plemienia z Senegalu, jak sam twierdził?).

W „Czarnym Szekspirze” jest także burzliwy wiek XIX i nie jest to podręcznikowy obrazek. W rewolucjach społecznych, konfliktach, przemianach ekonomicznych i kulturowych odnajdziemy XXI-wieczny świat. I o tym także jest ten spektakl.

Słynna „Evita” sprzed prawie półwiecza udowodniła, że musical potrafi zająć się historią i polityką. Zrobiła to w tonie nazbyt serio. Od czasu przebojowego „Hamiltona” (2015) musical podejmuje się zaś pokazania alternatywnej wersji historycznych zdarzeń. I taki jest „Czarny Szekspir”, który autentyczne wydarzenia łączy z

tym, co mogłoby się zdarzyć, a znanym postaciom przypisuje nowe fakty z ich życia.

W wielu momentach Jacek Mikołajczyk uczynił to zgrabnie. Tym niemniej wyjaśnienie, kto jest kim i ku czemu zmierza intryga, zajmuje zbyt dużo czasu w pierwszej części spektaklu. Zdecydowanie lepsza jest zwarta dramaturgicznie część druga, z nawiązaniem do wątków afrykańskich w biografii Iry Aldridge’a i refleksyjnym tematem zagadkowej jego śmierci w Łodzi, dokąd przyjechał na występy.

Doświadczony kompozytor teatralny Tomasz Filipczak w „Czarnym Szekspirze” interesująco inspirował się afro-beatem. Szkoda, że robił to nieco za rzadko, ulegając pokusie, by pozostać przy konwencjonalnych rozwiązaniach musicalowych.

Przedstawienie opiera się na wyrazistej kreacji Mikołaja Woubisheta. Z racji swoich etiopskich korzeni uwiarygadnia on postać Iry Aldridge’a, ale przede wszystkim dodaje jej ważne oblicze. Jego bohater to „inny”, który stara się zaistnieć w pełnym uprzedzeń świecie.

Reszta zespołu sprawnie realizuje różnorakie zadania w dynamicznie prowadzonym spektaklu. Z umiejętnościami wokalnymi bywa różnie, ale świetny jest Przemysław Głapiński (Jago), a także Anna Terpiłowska (Jenny Lind) i Marta Burdynowicz (Emma Shelley). /©©



Anna Terpiłowska (Jenny Lind) i **Mikołaj Woubishet** (Ira Aldridge) w „Czarnym Szekspirze”